Rok III. Katowice, Czwartek dnia 1-go Września 1904 Nr. 200.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
2-go września: Stefana kr. weg.	godz. 5 minut 13	godz. 6 minut 45	2-go września: Czcibóg.

Ładne stosunki.

Jednym z największych przeciwników naszych pomiędzy duchowieństwem niemieckiem Górnośląska jest ks. proboszcz Wik z Sierakowa w powiecie lublinieckim.

W jakich stosunkach ksiądz ten żyje ze swymi parafianami, świadczą liczne procesy, które z nimi stacza o lada drobnostkę. Smutna to rzecz, że takie stosunki mogą panować pomiędzy duszpasterzem a parafianami i wolelibyśmy nie rozmazywać w gazecie błędów tego lub owego księdza, ale niedawno temu jakiś centrowiec górnośląski, podpisujący się Paulus, zamieścił w »Schles. Volkszeitung« artykuł, w którym ubolewał nad wzrostem socyalnej demokracyi i szukając przyczyn zjawiska tego, zwalił winę na nasz ruch narodowy i wołał o pomoc do rządu. Że takie przedstawienie sprawy jest przewracaniem kota w miechu, o tem wie każdy, co zna stosunki nasze. Wielką winę tego, że szerzy się u nas socyalizm, ponoszą centrowcy.

Nie mówimy, że oni wyłącznie są przyczyną złego, ale wielką część winę trzeba im przepisać. Centrum u nas stoi duchowieństwem niemieckiem. Duchowieństwo to w znacznej części samo od ludu się usuwa i z nim po za kościołem nic nie chce mieć spólnego. Jedni czynią to dlatego, aby nie popaść w podejrzenie, że są agitatorami wielkopolskimi i ściągnąć na siebie niełaskę rządu. Druga część zaś z zasady nie popiera pracy nad ludem i dla ludu, bo musiałaby używać do tego języka polskiego, a to sprzeciwia się ich przekonaniom politycznym, bo oni są Niemcami i niemczyznę krzewią na każdym kroku. Inni znów nie mają zrozumienia dla pracy nad ludem i dla niego, jeśli ta praca nie jest przybrana w gałganki partyi centrowej.

Lud gałganki te nienawidzi, bo przejrzał dziś i widzi, że przez lat dziesiątki właściciele tych gałganków, panowie centrowcy, dla ludu nic nie zrobili, na łasce Bożej go pozostawiając, nie broniąc go ani przed wyzyskiem i poniewierką pracodawców, ani przed nadużyciami oddanych im władców policyjnych. Zresztą praca nad ludem stała się i jest dla nich niemożliwą, bo chcąc bronić wyzyskiwanego i poniewieranego robotnika lub chłopa naszego, musieliby się przedewszystkiem zwrócić przeciwko samym centrowcom jak Ballestremom, Szafgczom, Stephanom i innym. A ci przecież są dumą p. p. centrowców i filarami partyi.

Nic też dziwnego, że lud nie ma zaufania do duchowieństwa, że wszelkie kroki jego śledzi krytycznie. Przyczyniają się do tego jeszcze niemiłe stosunki, które wytwarzają swoim nietaktem niektórzy duchowni. W jakich stosunkach ze swymi parafianami żyje n. p. wyżej wymieniony ksiądz Wik, świadczą procesy, które wytacza swoim owieczkom. Obecny na rozprawach sądowych nasz sprawozdawca pisze nam:

Swego czasu ks. proboszcz Wik ze Sierakowa urządzał licytacyę w stodole. Na licytacyi był także obecny gospodarz sierakowski p. Michalik. Obecność jego nie podobała się ks. proboszczowi i dla tego zawezwał go do opuszczenia stodoły. Michalik wychodzi, ale nie tak spiesznie, jak sobie tego życzył ks. proboszcz, a to z tej prostej przyczyny, że jest kulawy. Ks. proboszcz Wik wobec powolnego wychodzenia krzyknął: Zum Kreuzdonnerwetter! bist du noch nicht draussen: i pchnął Michalika tak w kark, aż się biedak potoczył. Wykrzyknik niemiecki ks. Wika na polskie znaczy mniej więcej tó samo co: Do jasnego pioruna! Jeszcześ się nie wyniósł? Nie dość na tem zaskarżył ksiądz proboszcz Michalika jeszcze o obrazę czci i naruszenie pokoju domowego. We wtorek, dziś przed tygodniem odbyła się o to rozprawa sądowa w Lublińcu. Jako świadkowie stawali ks. proboszcz Wik i pewien gospodarz. Oskarżony Michalik bronił się sam i zeznał tak, jakeśmy zajście wyżej opisali. Drugi świadek potwierdził jego zeznanie pod przysięgą. Sąd po krótkiej naradzie uwolnił oskarżonego Michałka od winy i kary, a koszta procesu nałożył kasie państwowej. Zaznaczamy, że p. Michalik jest członkiem zarządu kościelnego w Sierakowie, a więc człowiek przez swoich spółobywateli uważany za tak wzorowego katolika i obywatela, że go darzą najwyższem zaufaniem i godnością, którą rozporządza gmina kościelna.

W ten sam dzień toczyła się jeszcze druga sprawa księdza proboszcza Wika. Chodziło tu o rzecz następującą. Na wspólnem posiedzeniu rady gminnej i zarządu kościelnego, na które, mimochodem mówiąc, ks. proboszcz Wik zapraszał członków zarządu — gospodarzy polskich — w języku niemieckim, przewodniczący rady gminnej wycużnik pan Józef Jajszczok zwalczał wnioski i żądania księdza proboszcza, które go to rozgniewało. Atoli pan Jajszczok nie zapomniał języka w gębie, jak się to mówi, i jako obywatel wyrobiony, odezwał się do księdza proboszcza zupełnie słusznie w te słowa: »Ja jestem 24 lat starszy niż Oni i nie pozwolę sobie rozkazywać tak młodemu człowiekowi jak Oni. Nie na tośmy się tu zebrali, by jeno przytakiwać, na wszystko, co Oni chcą! Ksiądz czuł się temi słowy obrażony i stawił wniosek u prokuratora, aby pan Jaszczoka oskarżył o obrazę czci, co też uczynił. Po przesłuchaniu chłopka naszego atoli przyszedł sąd do przekonania, że tenże nie miał zamiaru obrazić księdza, ani też temi słowami nie mógł go obrazić. Dlatego p. Jajszczok został uwolniony od winy i kary.

Innego gospodarza znów ks. proboszcz Wik zaskarżył za to, że mu nie zapłacił za ochrzcenie dziecka. Gospodarz się zaklinał, że zapłacił, ale ksiądz mimo to skarżył. Wterminie wykazało się, że gospodarz zapłacił, uwolniono go więc od powtórnego opłacania chrztu a księdzu nałożono koszta.

Każdy szczery katolik głęboko ubolewać musi nad takiem postępowaniem ks. Wika. My nie uogólniamy tego wypadku, ale twierdzimy, że taki ks. Wik nie jest białym krukiem pomiędzy duchowieństwem górnośląskiem. Wielu mamy niestety księży, którzy z biednym ludem naszym nie obchodzą się tak jak powinni.

Kto wobec takich stosunków pracuje na korzyść socyalnej demokracyi, kto pogłębia przepaść tworzącą się pomiędzy ludem katolickim, czy my lub tacy księża jak proboszcz Wik? Na to odpowiedz nam Szanowny Paulusie! Rozejrzej się pomiędzy swymi konfratrami, wybierz sobie szkodników i wtedy pukaj do drzwi naszego arcypasterza do ks. Kardynała Koppa, aby położył koniec takim stosunkom.

Antypolskie praktyki.

W Gnieźnie odbędzie się poświęcenie nowego gmachu szkolnego dnia 2 września, a więc w rocznicę pogromu Francyi. W zaproszeniach, rozsyłanych nie przez dozór katolickiej szkoły, jak być powinno, ale przez protestanckiego radcę szkolnego p. Folza, powiedziano, że poświęcenia dokona ks. kanonik Kretschmer. Wobec tego piszą »Lechowi«:

»Przecież według prawa kościelnego należy to do proboszcza parafii farnej, którym jest ks. proboszcz Piotrowicz. Tymczasem proboszcza Piotrowicza pominięto zupełnie. Z jakich powodów, nie wiemy, bo ks. proboszcz nie otrzymał żadnego doniesienia w tej sprawie. Natomiast pokazał nam zaproszenie podpisane przez radcę szkolnego p. Folza i rektora p. Bodera do wzięcia udziału(!) w uroczystości poświęcenia wraz z programem, w którym jako numer drugi podano: Kirchliche Weihe des Schulgebäudes: Herr Domherr Kretschmer. Na zapytanie, co wobec tego ks. prob. Piotrowicz zamierza uczynić, odpowiedział nam, że założył przeciw ignorowaniu swoich praw proboszczowskich protest, i zarazem oświadczył podpisanym pod zaproszeniem panom, że w tych warunkach uważa zaproszenie za grubą nietaktowność i za obrazę, skoro w uroczystości poświęcenia religijnego pomija się bezwzględnie prawa kościelne proboszczów prawowitych jedynie ze względu na ich narodowość i stanowisko polityczne«.

Wobec takiego ignorowania praw kościelnych żaden Polak, prócz tych, którzy uchylić się nie mogą, ani żaden katolik w akcie poświęcenia szkoły uczestniczyć nie powinni.

Co na to prasa niemiecko-katolicka?

Hesya nie chce Bismarcka.

W pobliżu starej stolicy Hesyi postawili Wszechniemcy pomnik Bismarcka w kształcie wieży, jakich sporo już »zdobi« wiele szczytów górskich w Niemczech. Na to wystosowali mieszkańcy Hesyi w »Hess. Blätter« następujący protest, podpisany przez zarząd heskiego stronnictwa prawnego.

Protest ten brzmi:

»W najbliższych dniach ma być poświęconą na wysokości Jastrzębiego Lasu, w pobliżu starej stolicy naszego kraju, wieża, która według zamiaru jej fundatorów i tych, którzy na jej budowę łożyli, ma służyć ku podtrzymywaniu pamięci pierwszego kanclerza Rzeszy niemieckiej, ks. Bismarcka, przez coroczne powtarzanie uroczystości, i która w przyszłych pokoleniach ma obudzić te same myśli i przekonania, jakie Bismarck wyznawał w swej czynności politycznej.

Wobec tej nadchodzącej uroczystości uważamy, że jest naszym nieodzownym obowiązkiem, podnieść głośny protest przeciwko zamierzonemu uczczeniu Bismarcka i jego działalności, w imieniu wszystkich tych, którzy jeszcze wysoko cenią imię heskie. Jest naszym obowiązkiem, ową wieżę Bismarcka w naszym kraju nazwać publicznie hańbą dla narodu heskiego i jego pełnej chwały i zaszczytów przeszłości.

Cesarzowi niemieckiemu i Rzeszy niemieckiej oddajemy przynależny im szacunek i wierność, ale nigdy przenigdy w drodze poniżenia, jakie wiąże się dla nas Hesów z imieniem Bismarcka. Gdziekolwiek istnieje jeszcze prawdziwe poczucie odrębności szczepowej i wierności dla książat krajowych i gdziekolwiek utrzymało się jeszcze staropruskie przekonanie, tam potrafią uznać uczucia, których protest niniejszy jest wynikiem«.

Tak daleko protest heski. Prasa pruska zamilczyć go nie mogła. Podaje go więc jako żart i wytwór buty partykularystów, nie bacząc, że tutaj protestują Pragermanie przeciwko uczczeniu największego męża germańskiego. Coby się to działo, gdyby w podobny sposób zaprotestowali byli Polacy, gdy w stolicy Wielkopolski ustawiono pomnik ich najniewistniejszego wroga? Za podobne »żarty«, jak wiadomo, redaktorów polskich pakują do kozy.

Polska.

Zabór pruski.

Znowu sprzedawczyk z ludu.

Do »Oręd.« i »Dzienn. Pozn.« donoszą równocześnie, że gospodarz Piotr Łech w Połajewie zamierza sprzedać swoje gospodarstwo komisyi kolonizacyjnej i agent tejże już je oglądał. Widocznie zaraza kolonizacyjna coraz więcej zaczyna wśród ludu grasować i podli szachraje coraz częściej w tej warstwie się znajdują.

O zajściach w Bukówcu

»Posener Tageblatt« podał ciekawe, dotąd nieznane szczegóły. Jeszcze ciekawsze są jego własne wowody i groźby, między innemi zwrócone także przeciw pierwszemu nauczycielowi p. Staniszewskiemu. Podług »Pos. Tagebl.« to jego córka, gdy dzieci miały zaśpiewać »Ich bin ein Preusse«, podniosła się z ławy i zawołała: »Ich bin aber keine Preussin, ich bin eine Polin«.

Zniesienie polskiej pensyi w Poznaniu.

Do »Dziennika Berlińskiego« piszą z Poznania że strony zupełnie wiarogodnej, że pensya pani Estkowskiej zostanie od 1 października rb. przez władzę szkolną zamknięta. Jako przyczynę podano, że uczennice na lekcyach robótek uczyły się języka polskiego, którego nauka nawet na polskich pensyach surowo jest wzbronioną!

Pensya pani Estkowskiej jest jedną z trzech wyższych pensyi polskich w Poznaniu, istniejących kilkadziesiąt lat, w których wychowało się już kilka generacyi naszych Polek z warstw zamożniejszych.

Zamach dokonany teraz na jednej z nich jest krzyczącą niesprawiedliwością i prowokacyą dla całego społeczeństwa wielkopolskiego.

Niemczenie kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Wiadomo, że na podstawie bulli »De salute animarum« wybór członków obu tych kapituł dokonuje się w ten sposób,

że w razie śmierci kanonika w miesiącu parzystym prezentuje jego następcę Arcybiskup, a w miesiącu nieparzystym naczelny prezes. Otóż w ostatnim czasie przypadek dla nas niekorzystny zrządził tak, że polscy kanonicy umierali przeważnie w miesiącu nieparzystym, tak że prawo prezentacyi przysługiwało rządowi, który też prezentował samych Niemców. W ten sposób kapituła gnieźnieńska zaroiła się od Niemców, tak że w niej pozostało tylko 2 Polaków i to ks. biskup Andrzejewicz i ks. kanonik Dorszewski.

Także kapituła poznańska zapełnia się coraz więcej Niemcami. Niemieckiej narodowości jest prob. tumski ks. dr. Wanjura, niepewni co do przynależności narodowej są kanonicy Dambek i Jedzink. Miejsce zacnego patryoty ks. kanonika Pędzińskiego, który umarł niestety w miesiącu nieparzystym, zajął czystej krwi rządowiec były prob. wojskowy ks. Tetzlaff, ten sam, który w roku zeszłym celebrując sumę w katedrze poznańskiej, odmówił odmówienia w litanii loretańskiej słów: »Królowo Korony Polskiej«.

Teraz po śmierci najzacniejszego z księży wielkopolskich ks. kanonika Szołdrskiego, który niestety także umarł w miesiącu nieparzystym, mianowany został kanonikiem kapituły poznańskiej ks. Klinke, a władza duchowna przeciw jego prezentacyi oficyalnie nie protestowała, mimo, że on liczy dopiero 34 lata i żadnych jeszcze zasług około Kościoła nie położył, bierze za to żywy udział w ruchu niemiecko-katolickim i cieszy się wysokiemi względami władz rządowych.

Coraz lepiej!

Dowiadujemy się też, że obecny prob. wojskowy w Poznaniu, ks. Jan Michałowicz, został przez nowego biskupa wojskowego spensyonowany. Miejsce jego zajmie niewątpliwie także Niemiec.

Zabór austryacki.

Dr. Körber w podróży „inspekcyjnej" po Galicyi.

Prezes gabinetu austryackiego, dr. Körber, rozpoczął już w sobotę swą podróż »inspekcyjną« po Galicyi. Wedle źródeł urzędowych ma on przeglądać wszystkie działalności podwładnych urzędów i przekonać się naocznie, o ile uzasadnione są wszystkie skargi na funkcyonaryuszy i sposób traktowania spraw w dział administracyi sprawiedliwości wchodzących. W to jednak nikt nie wierzy bo taki np. starosta galicyjski, popełniający różne nieprawidłowości w interesie służby dla galicyjskiej magnateryi, jest mniej zależnym od prezesa gabinetu i ministra niż od paru wielkorządców galicyjskich. To też dr. Körber zjeżdża do Galicyi nie tyle dla lustracyi, lecz głównie dla układów politycznych z kierującą sprawami koła polskiego garstką wielmożów, dla których to układów grunt wiedeński widocznie się nie nadawał. Jakiego rodzaju będą owe pertraktacye, nie można jeszcze przewidzieć, a to jest pewnem, że do poprawienia stosunków galicyjskich ta wizyta mało się przyczyni.

Wiadomości ze świata.

Minister Hammerstein,

interpelowany energicznie przez prasę w sprawie ochmistrza dworu cesarzowej hrabiego Mirbacha — nie odpowie w sejmie pruskim na zaczepki, jak donosi półurzędowa »Neue Polit. Corresp.« — Dziwnem jest to milczenie ministra Hammersteina — zauważa »Freisinnige Ztg.« — pozycyi swej w ten sposób nie utrwali ani nie wzmocni.

W sobotę przyjmował cesarz pana Lucanusa, którego wizyty obawiają się ministrowie. Niektórzy przypuszczają, że dni ministra Hammersteina są policzone.

Zapowiedź nowych podatków.

Gazety niemieckie zapowiadają, że parlament prawdopodobnie już w przyszłej sesyi będzie zajmował się podwyższeniem podatku od piwa. Właściwie przedłożony ma być tylko projekt innego podziału podatku na browary, aby mniejsze browary nie płaciły zbyt wysokich opłat w stosunku do wielkich. Przy tej sposobności rząd jednak poruszy z całą pewnością sprawę powiększenia dochodów. Także i tytoń ma być wyżej opodatkowany.

Niemcy w Afryce.

Z kolonii południowo-afrykańskiej donoszą, że wojska niemieckie przerwały pościg za Hererami, ponieważ nie podobno zaopatrywać żołnierzy w żywność w okolicach, do których zwrócili się Hererowie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Dziś po południu o godzinie 2 rozegrał się okropny dramat rodzinny przy ul. Beaty nr. 46. Franciszek Antoś strzelił z rewolweru najpierw swoją żonę, którą ciężko ranił, tak że już jest konająca, potem swoją teściową, którą natychmiast uśmiercił a na ostatku siebie. Powód do tego czynu miało być nieizgodne pożycie małżeńskie. Smutny to objaw zdziczenia umysłów.

— Samochód (automobil) najechał przy narożniku ul. Schillera na kołownika. Na szczęście kołownik, spadłszy na bruk, nie poniósł żadnego cięższego pokaleczenia. Samochód po zderzeniu drapnął.

— Od dłuższego czasu obiegają tutaj fałszywe 10 fenygówki. Przytrzymano takowe także na tutejszej poczcie. Falsyfikatów nie można na pierwszy rzut oka poznać. Ale ponieważ są zrobione z ołowiu, nie wydawają żadnego dźwięku i są tłustawe. Można je też łatwo zgiąć. Baczność więc przy odbieraniu pieniędzy, bo i czeski jest pieniądz.

— Rząd niemiecki bardzo ciekawy jest skutków germanizacyi na Górnym Śląsku. Ażeby stwierdzić, jakie postępy robi niemczyzna, rozporządził prezes rejencyi, aby corocznie na 1 lipca donoszono mu, jakiego języka używają początkujący szkolarze, czy polskiego, czy niemieckiego, czy też obydwóch.

— Polska zbiorowa wycieczka za ocean wyruszy z Poznania pod koniec września na 6 tygodni z przewodnikiem, który kilkanaście lat tam spędził. Kto zatem chce tanim kosztem zwiedzić wystawę i wogóle Amerykę, może się po warunki zgłosić pod adresem: Z. Słupski, redaktor, ul. Fryderykowska nr. 12, Poznań (Friedrichstr. 12, Posen).

Ligota pod Katowicami. W poniedziałek przed południem wybuchł pożar w domu mieszkalnym chałupnika Góreckiego i pomimo spiesznej pomocy straży pożarnej cały budynek zgorzał do szczętu, i zdołano wyratować tylko sprzęty domowe. W czasie pożaru właściciel i jego żona byli nieobecni, a ogień wznieciło podobno dziecko, bawiące się zapałkami. Spalony budynek dopiero w zeszłej jesieni był zbudowany na nowo, gdyż poprzedni również zniszczył pożar.

Janów. W dniu dzisiejszym obchodzi mieszkaniec tutejszy, agent »Górnoślązaka« p. Andrzej Spyra z małżonką swą Julią z Malików uroczystość srebrnego wesela. W dniu tym składają jubilatom czytelnicy z Janowa serdeczne życzenia, aby Bóg pozwolił im doczekać się złotego wesela. (Redakcya i wydawnictwo »Górnośl.« załączają również serdeczne życzenia.)

Mysłowice. »Urząd pracy« w Mysłowicach (»Amtliche Uebernahmstelle«) publikuje ważny dla wychodźców z Galicyi wyciąg z przepisów obowiązujących stręczycieli pracy w Prusiech. Oto na podstawie § 38 ustawy przemysłowej, wydanej przez ministerstwo handlu w Berlinie, książki służbowe, robotnicze i inne papiery legitymacyjne winien stręczyciel służby lub pracy osobom, szukającym zajęcia, na żądanie wydać bez zwłoki. Taki stręczyciel też nie może zatrzymywać lub wykonywać prawa zastawu na przedmiotach, które z powodu stręczenia pracy dostały się w jego posiadanie.

Przepisy te i postanowienia są bardzo ważne dla galicyjskich wychodźców, którzy często w Mysłowicach wpadają w ręce niesumiennych agentów i stręczycieli, którzy niemiłosiernie ich wyzyskują.

Miechowice. Na kopalni »Prusy« zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy rozstrzelaniu węgla. Nabój dynamitowy wystrzelił przedwcześnie, skutkiem czego 4 górników odniosło okaleczenia, a dwuch z nich, Supernioka i Horzelę, trzeba było odwieść do lazaretu. W pobliżu znajdowało się jeszcze 20 górników, którzy byliby niechybnie zginęli, gdyby równocześnie były wystrzeliły dalsze sześć nabojów, które już także były osadzone w węglu. Na szczęście uszkodzone były przewody elektryczne, łączące między sobą naboje.

Lipiny. W gminie naszej jest żebrakom obojga płci pozwolone w targowe dni, to jest w wtorki i czwartki po składach wszelkiego rodzaju żebrać i widać też, jak w dni te procesyami ciągnie ubóstwo ze składu do składu, ażeby albo pożywienia lub coś groszy zdobyć.

Przy tej okazyi odwiedzania składów i żebrania zdarza się, iż w niektórem miejscu w sklepie nikogo niema, który by jałmużny udzielił, i oto rozpatruje się żebrak i widzi rozmaite towary i przedmioty, któreby mu się tak bardzo przydały. Już go djabeł kusi, już rękę wyciąga, kradnie i ucieka. Taki przypadek stał się znów w ubiegły piątek, gdzie młody żebrak nie widząc nikogo w składzie, bardzo zręcznie ukradł jedwabną chustkę wartości 3 marki. Jednakże go zauważono, tak że musiał rzucić swą zdobycz i uciekać i nie zdołano go przychwycić.

Do takich to stosunków prowadzi mimowolnie pozwolenie gminy wobec żebraków. Podczas gdy na targu kręci się pełno policyantów, aby uchronić sprzedających i kupujących przed złodziejami, w tym czasie mieszkańcy narażeni są w swych mieszkaniach i składach na okradzenie przez żebraków. Dla tego też władze gminne powinny te wadliwe stosunki usunąć przez zakazanie tych żebrackich procesyi w dni

---

OJCZYM.

38) (Ciąg dalszy.)

— Oh! czyż i babunia przeciwko mnie?

— Nie... nie... ja także twego Karlińskiego lubię, taki jakiś... tęgi chłopiec... jakby stworzony na wojskowego... chcę ci tylko, widzisz, wytłomaczyć, że i matka ma racyę po części...

— Ach mój Boże! kiedy ja go nie kocham... kiedy...

— No to prawda... to argument — mówiła półżartem staruszka — ale jak tu na to poradzić? Ty wiesz, jaka matka uparta... a co gorzej, to i ten rys podobno ją podburza...

— O! pewnie, babuniu!...

— Niezawodnie! widziałam ja, jak on się cmokał z Adamskim.

— Cóż ja pocznę nieszczęsna? — i znów płakać zaczęła Polcia.

— Cyt... cyt... dzieciątko, niema przecież nic straconego jeszcze... ja będę matce tłomaczyć, tylko trzeba powoli... delikatnie... bo to słaba kobieta... zwlekać... odkładać... może się też ten Karliński zjawi, boć on długo nie wytrzyma, a matka da się przekonać.

— Oh!... mój Boże... żebyż się to stało...

— No... no... stanie się... stanie, a teraz sza... bądź spokojna, obmyj sobie oczki, wypogódź czółko... nie ustępuj... ale się nie spieraj... Da Bóg wszystko będzie dobrze...

Słowa te uspokoiły nieco Polę. Zresztą młodość nie łatwo traci nadzieję, i jak stalowa sprężyna, zgięta w pałąk, prostuje się szybko; z latami dopiero sprężyna się osłabia, a raz zgięta, niema już siły, by do dawnego wrócić stanu.

Tak więc pod dachem starowiejskiego dworu znów rodzina rozbiła się na dwa obozy i rozpoczęła się walka cicha i prawie milcząca, ale niemniej zawzięta i pełna dramatyczności. Po jednej stronie wytrawny znawca serc ludzkich, kobieta słaba i dobra, ale silna charakterem matki i uporem, który jest zwykłym atrybutem miernych umysłów i serc samolubnych — z drugiej staruszka i dziewczę egzaltowane głębokiem uczuciem.

Pani Zofia, której z początku także Feluś się nie bardzo podobał, raz się na projekt męża zgodziwszy, podrażniona oporem córki, przyjęła ten projekt za swój własny i na tę drogę wszedłszy, coraz więcej w siebie wmawiała, że na tym związku polega szczęście jej córki i jej własny spokój. Gdyby szanowna dama była nauczyła się badać i sądzić własne swe uczucia, byłaby z przerażeniem zapewne i ciężkim wyrzutem sumienia dostrzegła, że tylko czysty egoizm, nadzieja wygodnego w mieście życia, głównie za Adamskim przemawiały. Ale skądże ona miała posiadać tę trudną i rzadką sztukę rozbierania i sądzenia bezstronnie własnych pragnień i żądań? W słabej tej i rozpieszczonej kobiecie samolubstwo było tak rozwinięte, że z najlepszą wiarą sądziła, iż to, co jej dogodne, musi być dobre i dla córki. — Usposobienie to podsycał naturalnie bardzo starannie Piotrowicz, uderzając po kolei w różne słabe strony żoninego serca.

— Widzisz — mówił, dowiedziawszy się o odmowie Poli — widzisz! zawsze mówiłem, że takie wychowanie najgorsze sprowadzi skutki za sobą... Dziś ona siebie i ciebie zgubi... Co to jest, żeby córka opierała się radom matki!... Ty myślałaś, że się pieszczotami zyskuje serce dzieci... Masz dowód, jak cię twoja jedynaczka kocha. Moje córki naprzykład... trzymałem ostro, to też mię słuchały... Józia poszła za Mokrzyckiego, stary był, ale miał grosze... dziś kontenta... dziad umarł, a grosze zostały... a Flora?... także się niby krzywiła na tego bałwana Bucikowskiego... powiedziałem »być po siemu« i poszła... a teraz się w powozie rozpiera i kontenta także... Ale pieścić, płakać... a cackać się... masz teraz rezultaty... Moje dzieci, choć ostro chowane, więcej mnie kochają, jak twoja jedynaczka ciebie.

Słowa te zdaniem pani Piotrowiczowej niezupełnie niesprawiedliwe, do rozpaczy ją przyprowadzały. Córka jej nie kocha, jej jedyne dziecko nie chce iść za jej radą!... to okropnie!... Innym znów razem zobaczyła męża mocno zaniepokojonego.

— Co ci jest? — zapytała.

— Co?... a to to, że przez was człowiek życia się pozbędzie.

— Jakto?

— Jak?... a bardzo naturalnie... Te osły... te waryaty... gotowi naprawdę doprowadzić do jakich nieporządków... a wtedy dziękuję być na wsi... przyjdzie Moskal i będzie darł, przyjdzie powstaniec, i dawaj jeść, pić i pieniędzy, a w końcu jeden albo drugi powiesi lub spali...

— Ależ mój Boże!... to wyjedźmy!

— Tak?... dobra rada... warta głowy!... będę się z całym taborem bab włóczył... Żeby nie ta głupia Pola, to naturalnie żebym cię zabrał i pojechał do jakiego cywilizowanego kąta, gdzie szanują własność i życie... Ale co mnie tam!... zostawię was tu wszystkich, a sam sobie wyjadę... Mnie życie droższe jak wszystko...

Groźba ta była okropnym dla pani Zofii ciosem. Śniły jej się same rzezie i pożary, widziała tylko krwawe obrazy gwałtów i rabunków... Zdawało jej się, że już dom w Starej wsi spalony, że ona leży gdzieś pod lasem sama, że ma jakąś gorączkę a doktora przy niej niema... Imaginacya, nie hamowana ani rozsądkiem ani pracą, podsycana ciągle przez męża, zaczęła naprawdę źle wpływać na limfatyczny temperament pani Zofii, i w tydzień może po rozmowie z Polą, matka jej położyła się w łóżko. Była to niezmiernie bolesna dla Poli próba. Dopóki matka chodziła i chmurzyła się na nią, dopóty i ona dzielnie się trzymała... Zapanował między nimi pewien chłód, ale do żadnej sprzeczki nie przyszło. Mało ze sobą mówiły, a o Felusiu wcale. Westchnienia matki i jej przycinki znosiło dziewczę w milczeniu i z pokorą, wiedząc, że pierwsze są sztuczne, a drugie niesłuszne.

W ciągu tego czasu majorowa próbowała przekonywać córkę, ale jej się to nie udało zupełnie. — Owszem, zrobiła formalną burę, dowiedziała się, że do takich rzeczy nie powinna się wtrącać, bo się na nich nie zna, że ona buntuje tylko wnuczkę przeciw matce chorej i nieszczęśliwej, a która najlepiej wie, czego jej dziecku do szczęścia potrzeba.

Sam jednakże Piotrowicz zaczął się niepokoić tym spokojnym, biernym, cichym uporem pasierbicy, bo wiedział doskonale, że on trudniejszy do złamania od gwałtownych wybuchów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

targowe. Natomiast ubodzy gminy powinni z funduszów gminnych otrzymać takie wsparcie, aby nie potrzebowali żebrać; gmina ma przecież dostateczne na to fundusze. Żebractwo naraża mieszkańców tylko na niepotrzebne wydatki i częste nieprzyjemności, a przytem z drugiej strony żebrzących nieraz nakłania do złodziejstwa. *Ph.*

Poręba. Przypadkowo dostał mi się do rąk afisz, w którym żyd Hugo Goldmann poleca ludności polskiej swoje towary. Afisz, który widocznie rozrzucono po domach, jest po części niemiecki i po części polski. Ale jaka to polszczyzna. Język, niby to polski, w jakim p. Hugo Goldmann prosi o poparcie swego interesu, jest wszystkiem innem, jeno nie polskim. Każdy Polak, co ten afisz do ręki dostanie, do Goldmanna po towar nie pójdzie, nawet już z tej prostej przyczyny, że śmie tak koszlawić nasz piękny język ojczysty, że złość bierze człowieka. Jest to chyba żargon żydowski, ale nie język polski. Czy to mało jest drukarni polskich, w których p. Goldmann mógł sobie kazać porządne afisze wydrukować, skoro sam po polsku nie umie. Nie wiem, co zrobią inni, ale ja za żadną cenę nie poszedłbym po towary do Goldmanna choćby za karę, że tak śmie oszpecać nasz język ojczysty. Pomijam już to, że afisz drukowany jest czcionkami łacińskiemi i szwabskiemi, zupełnie pomieszane są litery, przytaczam tylko kilka wyrażeń Goldmanna n. p.: »Stofowe Anzugi mezkie w dobrem bezeniu, stofowe Gallote, Spilky do wlosuw, atwas, nopastki, plutno, dostanie Strassenbahnka zapuacune, szukienki i t. d.«. Oto wybór kwiatków żargonu p. Goldmanna. Ja mam wrażenie, że Goldmann szydzi i wyśmiewa nasz język ojczysty, skoro śmie się odzywać do nas w żargonie takim, którego tu nikt nie rozumie. Ja od niego ani za fenig nie kupię. *Obywatel.*

Zabrze. Straszne nieszczęście zdarzyło się w niedzielę po południu na kopalni »Konkordyi«. Odbijacz Oczko ze Starego Zabrza zjeżdżając do kopalni, wsiadł do dolnej części szali, a ponieważ tego widocznie nie wiedział maszynista, obsługujący windę, spuścił szalę tak nizko, że dolna jej część zanurzyła się zupełnie w wodzie, wypełniającej spód szybu. W ten sposób Oczko nie mogąc się już wyratować, poniósł straszną śmierć. Trupa nieszczęśliwego człowieka odstawiono do lazaretu.

Woźniki. Coraz częściej słychać w ostatnim czasie o nadużyciach rosyjskiej straży pogranicznej. I tak donoszą znów, że pewien zagrodnik z Głasówki, zaopatrzony w półpasek, szedł neutralnym szlakiem do komory w Gniazdowie. Tam zatrzymał go kozak graniczny, któremu na zapytanie oświadczył, że idzie tędy dla skrócenia sobie drogi i w tem przekonaniu, że chodzenie na tem miejscu nie jest zabronionem. Na to zjawił się kapitan straży, który kazał owego zagrodnika przyaresztować i odprowadzić na komorę, gdzie go poddano kilkagodzinnemu badaniu. Przytem atoli poróżnił się kapitan straży z naczelnikiem komory, a w końcu aresztowanego wypuszczono z powrotem na wolność, natomiast kapitana straży skazano za przekroczenie przepisów granicznych na 5 dni aresztu, i karę tę odsiedział już w Częstochowie.

Opole. Z pod panowania białego cara ucieka coraz więcej młodych ludzi przed wojskowością i wysyłką na daleki wschód, i coraz nowe wymyślają środki, aby być niezdolnymi do służby wojskowej. I tak do tutejszego lazaretu św. Wojciecha odstawiono kilku zbiegłych poddanych rosyjskich, którzy roztopionym ołowiem tak sobie poparzyli nogi, że trzeba im było kilka palcy ująć. Po wyzdrowieniu zostaną z powrotem wydaleni za granicę, a choć coprawda do wojska ich nie wezmą, gdyż są już niezdatni, to w każdym razie los ich pewnie nie będzie do pozazdroszczenia, gdyż nie minie ich kara za ucieczkę i rozmyślne okaleczenie się w celu ujścia służby wojennej.

— Z powodu braku paszy sprzedawają rolnicy na gwałt swoje bydło. Z tego powodu odezwał się landrat do gospodarzy swego powiatu, żeby nie sprzedawali więcej bydła, niż potrzebują do prawidłowego gospodarstwa. Handlarze mają tak wielki wybór, że tylko po nader niskich cenach takowe kupują. Landrat jak najusilniej odradza od nierozważnej sprzedaży bydła, zwłaszcza, że już się stara o środki, ażeby gospodarze mogli swe bydło przez zimę utrzymać.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Bitwa pod Liaojang.

Londyn, 30 sierpnia. Według zgodnych relacyi tutejszych dzienników czterodniowa bitwa skończyła się porażką Rosyan na całym froncie, pomimo że brały w niej udział świeże wojska ros. przybyłe z Europy. Podczas odwrotu ponieśli Rosyanie ciężkie straty, zwłaszcza 10 dywizya, w której wyginęli prawie wszyscy oficerowie. Drogi zalane wodą utrudniały odwrót, zwłaszcza taboru ros. Wprawdzie w dniach 24 i 25 bm. Jap. stracili około 2000 ludzi, ale straty ros. są znacznie większe.

Liaojang, 30 sierpnia. Ros. armia stoi przed Liaojang, gdzie jej artylerya przybyła w dobrym porządku. Ostatnie walki trwały cztery dni. Japońskie wojsko posuwa się naprzód z większą energią, nie cofając się przed żadnemi ofiarami. I tak stracił jeden batalion dnia 28 wieczorem podczas ataku koło Miaolintse wszystkich swych oficerów.

Rosyjska artylerya utrzymywała bez przerwy ogień ze wszystkich dział. Mimo regularnego posuwania się naprzód Japończyków, wykonanego z wielką precyzyą, Rosyanie ze swych dział strzelali z najzimniejszą krwią.

Berlin, 30 sierpnia. »Berl. Loc. Anz.« donosi z Liaojang, że dnia 28 bm. Rosyanie opuścili Anszanczan nie stawiając zbytniego oporu.

Wszystkie stanowiska Rosyan na południu opuszczone zajęli zaraz Japończycy i ustawili na nich swe ciężkie działa, które w linię bojową przetransportowali z Inkau podczas pory deszczowej. Te działa rozstrzygną walną bitwę.

Londyn, 20 sierpnia. »Daily Mail« donosi, że wszystkie ważniejsze pozycye koło Liaojang, jak Anszaczan i Anpin, są już w rękach Japończyków.

Londyn, 29 sierpnia. Artylerya japońska rozpoczęła wczoraj dnia 29 b. m. o 9-tej rano ponowną walkę. Główny atak był skierowany na południowe pozycye rosyjskie. Rosyanie zostali odrzuceni, pocieszają się przecież rzekomem spostrzeżeniem, że ogień bateryi japońskich nie był wczoraj tak gwałtowny, jak w poprzednich dniach.

O godz. 8 rano ruszyła naprzód piechota japońska, kopiąc rowy.

Jeńcy ros., wzięci do niewoli, opowiadają zgodnie, że armia ros. jest zniechęconą i zdemoralizowaną; nietylko żołnierze, ale i oficerowie nie chcą się bić, Kuropatkin wie dobrze o tem usposobieniu armii i dlatego nie chce wdawać się w decydującą bitwę.

Petersburg, 29 sierpnia. (Oficyalnie). Według ogłoszenia sztabu jeneralnego, Japończycy wczoraj w dalszym ciągu prowadzili ofenzywę na całej linii między Anszancen a Liandiansian. W walkach podczas odwrotu, po naszej stronie polegli jenerał-major Rutkowski i pułkownik Raaben. Liczby niezdolnych do walki jeszcze nie stwierdzono. — Około rannych przewieziono do stacyi ratunkowej. Straty nieprzyjaciela są znaczne. Na innych liniach panuje zupełny spokój.

Siły Rosyan.

Berlin, 29 sierpnia. »Berl. Mil. Wochenblatt,« najpoważniejszy organ wojskowy, podaje na podstawie najautentyczniejszych informacyi, że wojska rosyjskie liczą ogółem 248,000 ludzi I 674 dział.

Od liczby żołnierzy należy odliczyć rannych i zabitych.

W Porcie Artura.

Londyn, 30 sierpnia. Jen. Stössl, jak donoszą depesze, wybrał sztab zaufanych oficerów, którzy na dany przez niego z góry umówiony znak mają wysadzić w powietrze resztę okrętów wojennych ros. stojących w porcie, część miasta i te forty, które nie są jeszcze w rękach Japończyków. Wskutek tego posiędą oni rumowiska i gruzy.

Według depeszy z Czifu jen. Stössl kazał zgromadzić zaprowiantowanie i amunicyę w fortach na Wzgórzu Tygrysiem i Liaoteszan, uważanych za nie do zdobycia; ludność ciwilna ma być w nich umieszczona w kazamatach. Stössl przypuszcza, że w fortach tych będzie mógł bronić się jeszcze długo.

Koła wojskowe tutejsze uważają, że upadek Portu Artura w strategicznem znaczeniu nastąpi wtedy, gdy admirał Togo z flotą bezpiecznie wpłynie do basenu wewnętrznego. Pomimo jednak zajęcia basenu i miasta niektóre forty będą się mogły jeszcze bronić.

Petersburg, 30 sierpnia. Na podstawie ukazu cara wszystkim żołnierzom, biorącym udział w obronie Portu Artura, liczy się — począwszy od 1 maja roku 1904 aż do ukończenia oblężenia każdy miesiąc za rok.

Komendantowi Stösslowi nadał car za jego waleczność krzyż orderu Jerzego III klasy.

Z Szanghaju.

Londyn, 30 sierpnia. Sytuacya w Szanghaju znowu się zaostrzyła. Nie ulega wątpliwości, że Japończycy są zdecydowani na kroki najdalej idące, aby zająć okręty rosyjskie. Gabinety państw otrzymały urzędowe zawiadomienie, że Japonia zmusi okręty do rozbrojenia, jeśli Chiny i mocarstwa nie zmuszą Rosyi do szanowania praw neutralności. Eskadra japońska stoi przed portem Szanghaju.

Japończycy domagają się także, aby załoga owych okrętów była internowana aż do ukończenia wojny w jednem z miast chińskich, a nie przewiezioną do Rosyi. Do tego żądania upoważnia ich przykład załogi »Korejca« i »Warjagi«, która pomimo przyrzeczenia, że nie będzie więcej brała udziału w wojnie, służy obecnie na flocie bałtyckiej.

Z Bałkanu.

Konstantynopol, 30 sierpnia. Z Bitlisu donoszą, że powstanie Armeńczyków przybiera poważniejsze rozmiary. Adranik zorganizował kilka oddziałów zbrojnych, które zadały już dotkliwe straty wojsku tureckiemu.

Znaleziony skarb.

Johannesburg, 30 sierdnia. Niejaki Kemp, kuzyn jenerała tego samego nazwiska, odkrył w pobliżu Spelonkem w okręgu Southamberg, zakopany skarb wartości ćwierć miliona funtów szterlingów, który przed wkroczeniem armii lorda Robertsa do Pretoryi wywieziono. Na rząd przypada połowa tego skarbu.

Wiadomości literackie.

Ekonomia polityczna, to nauka dla wszystkich nieodzowna. Główny to przedmiot w każdej wyższej szkole handlowej. Każdy też kupiec, każdy przemysłowiec i wogóle każdy obywatel winien poznać jej zasady.

Polecamy więc dzieło H. George'a p. t. »Nauka ekonomii politycznej« — z angielskiego przełożył i własnym nakładem w Poznaniu wydał Zygmunt Świątopełk Słupski. Dzieło to przystępne dla każdego średnio wykształconego człowieka, zawiera około półtysiąca stron w 5 księgach: I. Znaczenie ekonomii politycznej, II. Natura bogactwa, III. Produkcya, IV. Rozdział produkcyi, V. Pieniądz i kredyt.

Cena w przedpłacie jako oryginału tylko 10 mk. Lista przedpłacicieli będzie na końcu książki. Przedpłatę jeszcze do 15-go września przyjmują księgarnie, a w Katowicach F. Sikorski. Później cena 12 mk. bez oprawy. Zamówione egzemplarze już we wrześniu będą dostarczone.

Dodajemy, że George zwalcza socyalizm. A jest to najgłośniejszy światowej sławy ekonomista. Dzieła jego tłómaczone na wszystkie ważniejsze języki, rozeszły się w milionach egzemplarzy. Tłomacz w znacznej części mozolną tę pracę wykonał za kratą poznańskiego więzienie.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Związek chrześciańsko-górniczy odbędzie swe zebranie w niedzielę 4-go września o godz. 4½ po południu. Na porządku dziennym prócz innych ważnych spraw będzie wykład o obecnej drożyznie. Na zebranie to zapraszamy wszystkich członków oraz górników niecłonków i mężów zaufania.

Zarząd.

Król. Huta. Posiedzenie Kółka Towarzyskiego w Król. Hucie odbędzie się w niedzielę 4-go września o godz. 6 wieczorem w gospodzie p. Gebka przy ul. Następcy tronu. Na porządku dziennym wykład pewnego członka, deklamacye, śpiewy i płacenie składek. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Biskupice. W niedzielę 4-go września nasze Towarzystwo polsko-kat. młodzieńców i mężów weźmie udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. kat. robotników w Rudzie. Uprasza się szan. członków, aby się o godz. ½1 zgromadzili na sali posiedzeń p. Muskali, skąd wspólnie wyruszymy do Rudy. Zarząd.

Od Ekspedycyi.

Fr. K. Miechowice. Papieru do pakowania nie mamy, więc też nie wyślemy. Pozdrawiamy.

Nadesłane.

Sprawy patentowe. Wielu wynalazców doznaje smutnych doświadczeń z swymi wybranymi, zastępcami i rzeczywiście należy się dziwić, z jaką lekkomyślnością się często postępuje. Zamiast się udać do biura rzetelnego, wynalazcy wypracowanie zameldowanie swego patentu powierzają bardzo często pierwszemu lepszemu technikowi, ponieważ za kilka marek załatwia całą sprawę. Każdy rozsądny człowiek musi się zgodzić na to, że wytwory swego ducha, które są często wielkiej wartości, należy powierzyć tylko rzetelnemu biurowi, które wskutek długoletniego doświadczenia, posiadania literatury patentowej i. t. d., jest wstanie fachowo załotwiać sprawy patentowe. Rozumie się, że za taką sprawę musi być i stosowne wynagrodzenie. Kto więc chce się chronić od szkody, ten niech się zwraca tylko do biura, którego rozgłos i długoletnie istnienie daje gwarancyę fachowego załatwienia. Na Górnym Śląsku istnieje takie biuro od 13 lat, **Międeynarodowe biuro patentowe Heimann & Co., Katowice,** ulica Grundmanna 13.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 29 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled
Pszenica biała	17,90	17,30	16,80
Pszenica żółta	17,80	17,20	16,70
Zyto	13,60	13,00	12,50
Jęczmień	15,00	14,50	13,90
Owies	14,30	13,20	12,70
Groch »Viktoria«	13,80	17,00	15,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,70—5,00 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności miasta Pszczyny i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 1 września otworzyłem

przy Rynku, w domu p. F. Lewandowskiego
(dawniej F. Weicharts Wwe & Gierich)

skład gotowej garderoby męskiej i dla chłopców
jako też i na miarę, oraz

wszelkich artykułów męskich, kapeluszy, bielizny, krawatów, parasoli i t. d.

Prosząc Szan. Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, ręczę za skorą i rzetelną usługę przy **ściśle stałych cenach.**

Z wysokim szacunkiem

Katowice. F. Lewandowski. Pszczyna.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. Hieronim Kielpiński.
Józef Szaflik.

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ

Edward Restel
ul. Grundmanna 34.

Nowość! **Nowość!** **Nowość!**

Cygara „Korfanty"

10 szt. 0,60 mk.
100 szt. 5,50 mk.
jedynie na składzie ma

I. Malczewski,
Katowice, ulica Pocztowa 8.

Nowość!

Ernst Ludwig

Katowice, ul. Fryderykowska 53 (Friedrichstr).

Interes tapicerski i dekoracyjny.

Wykonanie modnych dekoracyi (Interieur).

Skład sprzętów wyściełanych.

Zmienianie i modernizowanie takowych, tapicerowanie pokoi i t. d.

Fachowe wykonanie. **Niskie ceny.**

Najlepsze i najtańsze źródło do kupowania towarów kolonialnych jest

F. Hansen Nast.
Bottrop,

filia 1. Prosperstr. 163,
filia 2. Eigen, Gladbeckerstr,
filia 3. Rynek V, nr. 1, Sterkraderstr.

Sprzedaje się po najniższych cenach przy uprzejmej usłudze.

Mimo niskich cen, dodaję jeszcze **serwis do kawy z filiżankami.**

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne |—| belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi
po najniższych cenach.

Dom murowany

2 izby i kuchnia, chlew, zagroda i ½ morgi pola, 20 min. od fabryki i kolei, 1 km od miasta jest przy dogodnych warunkach ewent. i z całym inwentarzem natychmiast do sprzedania Bliższych wiad. udzieli
Franciszek Mrowiec w Rybniku.

Warsztat
wielki, zdatny dla masarza, z pomieszk. jest w Katowicach przy ul. Beaty nr. 8 od 1 paźdz. br. do wynajęcia. Zgłosić się trzeba do p. **Wissorka,** tamże.

Chcesz pan powiększyć swoje dochody?

Łatwo to można zrobić przez objęcie nader korzystnego zastępstwa ewent. i jako poboczne zatrudnienie. Nie potrzeba znajomości fachowych ani kapitału. Bliższe wiadomości bezpłatnie pod K. 369 przez **Daube & Co. G. m. b. H., Berlin W. 8.**

Trzewiki i buty tanio.

1000 par
trzewików filcowych
z podeszwą skórzaną za
1 markę
sprzedaje **skład skór i obuwia**
Alfred Wachsmann
Bytom,
ul. Krakowska 25
naprzeciwko młyna.

Cholewy juchtowe tanio.

Kto pożyczy

rodakowi **300** do **500 marek** na wysoki procent przy miesięcznej spłacie? — Łaskawe oferty pod l. **H. 30** do eksped. »Górnoślązaka«.

Grzyby

litewskie lub karpackie.

całe nie krajane. a więc nie fałszowane I a. mk. 2,50. II a. 2,10 III a. 1,65, IV 1,30 za funt. Przy odbiorze 10 funtów, już opłatnie wraz z cłem i portoryum i bez dalszych kosztów poleca

Dom handlowy
Stanisław Gurgul,
w Krakowie.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N. Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Lekcyi w grze na fortepianie udziela pani
A. Dobiosch, Siemianowice, Hohenzollernstr.
w domu Banku Ludowego.

Wszystkie gatunki **wódek i likierów** dostaje się najtaniej i najlepiej przy ulicy **Pocztowej 12/14** u **S. Piskiego**

destylacya i fabryka likierów odznaczona złotym medalem na kilku wystawach.

Główny skład: Katowice. Filia: Królewska Huta.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Kto chce pieniądze oszczędzać, niech idzie do

Goldene 50.

Największy specyalny skład garderoby męskiej, chłopięcej i dziecięcej.

Usługa polska. Dokładnie zważać na moją firmę.

Z powodu zakupienia wielkich zasobów nadarza się dla każdego sposobność do nabycia za bezcen i w dobrem wykonaniu **ubrań dla panów, chłopców i dzieci.**
Eleg. ubrania dla panów, w paski po ang., z sukna, rypsu i trykotu **12 mk.**
Ubrania dla młodzieńców i chłopców od **4,75 pocz.**
Sukienne ubrania dla dzieci od **2,25 mk. pocz.**
Około 500 spodni z sukna i kamgarnu od **3 mk. pocz.** póki zapas starczy.
Ubrania ślubne od **18 mk. pocz.**
Ubrania na miarę, eleg. leżenie i dobre wykonanie dostarczam za 4 dni.
Kapelusze, bielizna, krawaty za bezcen.
Tylko u

Goldene 50.
Siemianowice, ul. Bytomska (właśc. Sally Baum)
obok składu stroju p. Nawratzkiego.

Rybnik **Ryszard Stübing** **Rybnik**
ul. Szeroka (Breitestrasse).
w nowym domu p. kupca Lescheziner'a.
Wielki zakład dla sztucznych zębów.

Sztuczne zęby od **2,00 mk.** pocz., **plomby** od **1,00 mk.** pocz. **Wyrywanie zębów 1,00 mk., zabijanie nerwów 1,00 mk.**

Leczenie zupełnie bez bólu.
Dobra robota. Długa gwarancya.

Życie płciowe
i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.

Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył **Dr. Czarnowski.** Wydanie drugie dopełnione z licznemi rycinami. Cena 2 marki z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła:

„Górnoślązak" — Katowice.

Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: »Dziełko to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną byłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich rodziców.

Żona

będzie mądrą, jeżeli swego męża namówi, żeby kupował **meble, lustra, towary wyściełane, wózki dziecięce** po zdumiewająco niskich cenach u firmy **M. KAMM w Bytomiu, ulica Dworcowa 41, w Katowicach, ulica Fryderyka nr. 4.**

Nowość!!! **Baczność!!!**

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński, Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia,** w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w **księgarniach „Górnoślązaka".**

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Z powodu choroby jestem zniewolony sprzedać

posiadłość z piekarnią w najlepszem położeniu (w pobliżu kopalń) tanio przy **małej wpłacie.** Bliższe powie eksp. »Górnośl.«

Kartofle do jedzenia

ca. 1000 ctr. rychlików (czerwone róże) ma zaraz na sprzedaż.

Dom. Bagdad p. Wirsch stacya kolei Netzthal.



Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
H. Herzberga w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata dozwolona.

Filie w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Buxtehude
szkoła malarska
Znowu wielk. srebr. i złot. med. Najw. szk. mal. dekor. Prospekt dyr. Elserwag.

Jedyne polskie czasopismo
poświęcone czci
Królowej Różańca św.

wychodzi już VII rok w Galicyi we Lwowie kl. OO. Dominikanów, raz na miesiąc.
Całoroczna przedpłata wynosi 1 markę z przesyłką pocztową.

Szanownej Publiczności z Bottropu i okolicy polecam moją

kawiarnię i cukiernię
oraz **rozmaite polskie napoje z Poznania**

Jan Mennekes
w Bottrop.

Baczność! Rodacy z Bottropu.
Z powodu wyprowadzenia się z tutejszej strony i udania się do Ameryki mam zamiar dobre **meble** jeszcze bardzo tanio sprzedać. Z szacunkiem
Szymon Płaczek,
Boyer, Bezirk II. nr. 26
u szynkarza p. Küpper.

O patenty wystarają się i użytkują takowe
Heimann & Co.
Katowice, ul. Grundmana 9 a.

Od zaraz do wydzierżawienia mój **skład** tuż przy kopalni w Górnych Rydułtowach, w którym jest obecnie dobry skład kolonialny, i który nadaje się do każdego przedsiębiorstwa. Wiad. udzieli
Elżbieta Mandrysch, G. Rydułtowy.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.